

Antoni i Teresa Bogusławscy Ojciec i córka w skarbcu polskiej poezji

W czasie szczególnych refleksji związanych ze stuleciem odzyskania niepodległości oraz z klimatem sprzyjającym budzeniu postaw patriotycznych Kącik poetycki prezentuje poetę – żołnierza i młodą poetkę – uczennicę na tajnych kompletach, ojca i córkę, którzy w trudnym czasie znaleźli znaczące wsparcie Kaliope, muzy poezji, a obecnie ich twórczość przykrywa mgiełka zapomnienia. Historyczne okoliczności sprawiły, że ich życie wypełniała walka o niepodległość Polski, co wyraźnie widać w patriotycznej treści pisanych wierszy.



Antoni Bogusławski w 1 Pułku Ułanów Krechowieckich im. płk. Bolesława Mościckiego (1918)

Antoni Jan Bogusławski urodził się w Warszawie 28 listopada 1889 roku. Uczęszczał do V gimnazjum miejskiego, a świadectwo dojrzałości uzyskał w renomowanym, prywatnym gimnazjum gen. Chrzanowskiego. Działalność niepodległościową rozpoczął w tajnych związkach młodzieży. Aresztowany, osadzony w więzieniu i wydany zagranicę przez władze carskie. Na uniwersytecie Montpellier we Francji ukończył prawo. Po powrocie do kraju i wybuchu I wojny światowej został powołany do armii rosyjskiej. W 1917 roku przeszedł, wraz z utworzonym szwadronem ułanów, do powstającego w Rosji I Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 m.in. w słynnym 1 pułku Ułanów Krechowieckich. Następnie

pełnił różne funkcje w odrodzonym Wojsku Polskim, głównie w korpusie oficerów jazdy. Jako dyplomowany oficer w stopniu majora był pracownikiem Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych, Wojskowego Biura Historycznego oraz Sztabu Głównego. Pod koniec lat dwudziestych przeszedł w służbie wojskowej w stan spoczynku i rozwijał działalność na polu dziennikarskim i literackim. Współpracował z *Kurierem Warszawskim* oraz z Polskim Radiem, jako jeden z pierwszych sprawozdawców sportowych oraz redaktor audycji dla żołnierzy. Sprawował również z wyboru stanowisko wiceprezesa Zarządu Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich.



Mjr dypl. Antoni Bogusławski

Podczas II wojny światowej Antoni Bogusławski był szefem Cenzury Wojennej w Ministerstwie Obrony Narodowej rządu emigracyjnego, a następnie komendantem Kwatery Prasowej (szefem Polskich Korespondentów Wojennych) w Gabinetcie Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego. Ze względu na swoją patriotyczną działalność emigracyjną pozostał po wojnie w Wielkiej Brytanii. W latach 1945-1956 pełnił godność prezesa: Związku Dziennikarzy RP na Uchodźstwie, Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie oraz Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie.

Opublikował wiele wierszy, artykułów, esejów, tekstów krytycznych oraz innych form literackich. Wydał kilka tomików poezji: *Honor i ojczyzna* (1927), *Dwór* (1929), *Na biwaku* (1929), *Zwierciadło* (1929), *Na strażnicy* (1932), *Kwiat wiśniowy* (1939) oraz na emigracji zbiór wierszy dla dzieci *Tereska* (w języku polskim i angielskim) ilustrowany przez Mariana Walentynowicza. Odszedł w Londynie 31 sierpnia 1956 r.

„Poeta i tłumacz, który pasje pisarskie łączył ze służbą zawodowego oficera. Czarujący człowiek o wielkiej umysłowej kulturze, świetnym dowcipie i piórze. W duchu naraz żołnierz i literat, a najbardziej zaś poeta (...) Antek był drugim wcieleniem Or-Ota. Poezja jego była równie prosta, nasycona polsnością i dawnością, ale był w niej zawsze młodzieńczy polot, dowcip i radość żołnierskiej służby.” – tak wspominał swego podwładnego i zarazem przyjaciela gen. Marian Kukiel w audycji Radia Wolna Europa.

A oto kilka wierszy Antoniego Bogusławskiego, które uwierzytelniają powyższą opinię¹:

Wolność

Wiele lat minęło,
od kiedy wstała z krwi i wojny...
I dotąd na to Boże dzieło
spogląda wzrok nasz niepokorny.

Bo wytęskniliśmy się za nią długo,
przez setkę lat i dwie dziesiątki.
Pod mżących, mdławych dni szarugą
naszego życia tlały szczątki.

Bo za nią, duchem niepodlegli,
nie ujarzmieni, nie poddani,
cierpieli jedni, drudzy legli
i szeregowi i hetmani.

Więc, kiedy nam się jawą stała,
królowa, w swoich szat szkarłacie,
pragniemy, aby zajaśniała
w niepokalanym majestacie.

Za jej purpurę damy zdrowie
i życie - za jej skrzydeł białość;

¹ Numer 4/71 *KRESOWYCH STANIC* wydany w grudniu 2015 r. otwierał wiersz pt. *Kołęda żołnierska* Antoniego Bogusławskiego wraz z krótką notatką biograficzną o Autorze.

w potężnych lotach, jak orzeł,
strącimy w nicość pył i małość.

Bo czymże, by najcięższe rany,
te, które były i być mogą,
gdy w wolny świat, w swój szlak wybrany
szybuje Polska Bożą drogą?

Krzyż powstańczy

(Fragment)

„Krzyż mego dziadka ręką postawiony
do ziemi przypadł staremi ramiony.
Moja go ręka troskliwie podparła,
z narzędziami męki pleśń zieloną zdarła,
odkryła datę, która płomień nieci,
w sercu i oczach – Sześćdziesiąty Trzeci.”

Rota harcberska

Polska ziemia – to nasz kraj!
Daj jej, Boże, szczęście – daj!
Dla niej i dla Ciebie
Ptaków śpiew na niebie
dzwoni wiosną w cudny maj.

Z polskiej ziemi wiedziem ród.
Dla niej radość, dla niej trud!
Dla niej złote ziarno,
dla niej rzeszą karną
pszczoły z kwiatów biorą miód.

Dla tej ziemi będziem żyć,
Braci kochać, wrogów bić!
Na tej ziemi, Boże,
gdy ugasisz zorze,
snem spokojnym daj nam śnić

Nić

Moja mała córeczka, poetka,
wąty promyk na mrocznym Pawiaku,
wije rymy w półsłowach, półszseptach,
łuska perły w więziennym przetaku...

Pająk z okna po nici swej pełza,
Czarny strażnik, włochaty, szkaradny.
Półświadomie, w uśmiechach i we łzach,
Nić się snuje młodziutkiej Ariadny

Tam za kratą, coś szumi - to drzewa;
Tam, za murem, szybują w lot ptaki.
Mała wróżka dobiera, przesiewa
Białych pereł wątek różnoraki

Co to będzie? Hymn buntu i burzy?
Co to będzie? Stęskniona śpiewanka?
– Bóg ze słońca wieczystej podróży
złotą nitkę dał jej tego ranka.

Powyższy, głęboko wzruszający wiersz napisany został w Londynie na wiadomość o aresztowaniu w Warszawie córki Tere-ski przez Niemców i ciężkim śledztwie w więzieniu na Pawiaku.

Pani Dżemila Smajkiewicz-Murman w artykule **MOJE PAMIĄTKI PRASOWE O ZNAMIENTYCH TATARACH POLSKICH** (Prze-gład tatarski, Nr 1, 2015) wspomina poetę: *Wielki nasz przyjaciel, poeta, Antoni Bogusławski, pięknie i zwięźle ujął stosunki polsko-tatarskie. Należy podkreślić, że mariaż polsko-tatarski zrodził się z potrzeby serca dwu rycerskich narodów – bez przymusu, czy pisa-nych paktów. Logicznym wtedy procesem stały się więzy krwi polsko-tatarskiej już w XVI w., Tatarzy przyjęli język przybranej ojczyzny. (...) Kto zna rodowód Polaków tatarskiego pochodzenia, ten zna dzieje ojczyzny. Oto dopełnia się 650 rocznica przyjęcia przez Rzecz-pospolitą Obojga Narodów Tatarów, wyznawców islamu, jak równo-prawnych synów.* A poniżej wspomniany fragment utworu:

Za Wspólną Ojczyznę

Szli z nami dżygici poprzez wszystkie lata.
Od granic Złotej Hordy do bram Nowogródka.
Szli zawsze, kiedy do boju grała pobudka,
Za Polskę, co Tatara przyjęła za brata.



*Tereska Bogusławska
(wczesne lata szkolne)*

Tereska Bogusławska przyszła na świat 13 lipca 1929 roku w Warszawie, 10 lat po swym bracie Andrzeju, w rodzinie o patriotycznych tradycjach i wartościach. Po napaści Niemiec na Polskę kontynuowała naukę na tajnych kompletach. O newralgicznych motywach jej czynnego zainteresowania poezją napisał hm. Wojciech Starzyński²:

W 1940 roku okupant zakazał działalności szkolnych kół PCK. Tereska była wówczas w gimnazjum imienia Cecylii Plater – Zyberk, w czasie okupacji oficjalnie figurującego jako szkoła krawiecko-bielizniarska. Nawiązuje kontakt z Patronatem Opieki nad Więźniami, pociągając swym przykładem koleżanki. Nie szczędzą sił gromadząc fundusze. Wykonują i sprzedają różne drobiazgi takie jak broszki, pierścionki, plakietki. Z jej inicjatywy organizowane są w prywatnych domach wieczorki poetyckie, z których dochód przeznaczony jest na potrzeby Patronatu. Widząc cierpienie uciemiężonego narodu i okrucieństwo okupanta, pragnie działać. Nie wystarcza jej dotychczasowa praca, ona chce czynnie włączyć się w nurt

² Teresa Bogusławska *Dlaczego nie mam takiej mocy...* Wiersze wszystkie „Najmłodszej Poetki Walczącej Warszawy” uszeregował oraz wstępem i komentarzem opatrzył hm. Wojciech Starzyński, Ostrowiec Świętokrzyski 2008

walki podziemnej. W tym czasie ożywia się jej twórczość literacka. Zaczyna pisać wiersze, choć już przed wojną, pod okiem ojca próbowała składać różne rymowanki. Pamięta też ojca opowieści o walce narodu z zaborcami, o powstaniach, o 3 Maja, o bohaterach narodu i o cierpieniu. Dziś jak nigdy rozumie słowa Bóg Honor Ojczyzna. Od roku 1941 tym przesiąknięta jest większość jej utworów. Właśnie z tego roku pochodzi jeden z pierwszych wierszy Tereski. Wiersz bez tytułu, lecz jakże znamienny, mówiący o jej pragnieniach, zaczynający się słowami: *Dlaczego nie mam takiej mocy...*

* * *

Dlaczego nie mam takiej mocy,
Żeby z człowieka stać się wiosną,
Pomagać kwiatom, kiedy rosną,
Woni i ciepła dodać nocy?...

Dlaczego nie mam takiej mocy,
Aby wydzwignąć świat z niedoli,
Żeby odeszło to, co boli,
Tak, jak odchodzą cienie nocy?...

Dlaczego nie mam takiej siły?
By zostać królem huraganów,
Zawładnąć mocą oceanów,
Aby przede mną pokłon biły?.

Dlaczego nie mam takiej siły,
By skarby wiedzy skraść olbrzymie,
By wsławić kraju mego imię,
Aby mu światy pokłon biły?.

Bardzo wcześnie, bowiem jeszcze w 1941 roku, wstąpiła do konspiracyjnej 6. Warszawskiej Żeńskiej Drużyny Harcerskiej Szarych Szeregów. Wykonywała m.in. ulotki z hasłami patriotycznymi np.: „Przez krew, łzy i cierpienia do wolnej Polski” do naklejania na niemieckich plakatach. Podczas akcji podjętej spontanicznie 23

lutego 1944 została aresztowana przez gestapo³ i torturowana w ciężkim śledztwie na Pawiaku. Więzienie opuściła w marcu z powodu choroby oraz dzięki staraniom swej matki dr Marii Wolszczan-Bogusławskiej i stołecznego środowiska medycznego. Otrzymała jednak nakaz meldowania się co dwa tygodnie na gestapo. W czasie Powstania Warszawskiego przełożeni starali się chronić młodą poetkę przed bardziej niebezpiecznymi zadaniami. Szyła zatem mundury i opaski. Wytwarzała religijne ryngrafy. Przeżyła wraz z matką dni walki służąc czynnie powstańcom w punkcie sanitarnym. Po powstaniu trafiła do obozowego szpitala w Pruszkowie z powodu rozwoju nabytej na Pawiaku choroby płuc. Odeszła w Zakopanem 1 lutego 1945 r. mając nieukończone 16 lat.



Teresa Bogusławska (1944)

Zachowało się 66 poetyckich utworów Tereski Bogusławskiej. W 1946 ukazał się w Londynie, z inicjatywy ojca, skromny tomik jej poezji pt. *Mogilom i cieniom*, a dopiero w 1979 r. wydana została obszerna antologia jej wierszy w opracowaniu Józefa Szczypki⁴.

Przepojony dramatyzmem wiersz – tren poświęciła Teresa Bogusławska rozstrzelanym przez Niemców 17 października 1943 r. na ulicy Piusa XI (obecnie Pięknej) 20 mieszkańcom Warszawy. Przechodząca przypadkowo wraz z koleżankami Teresa natknęła się na

³ Gestapo – skrót od Geheime Staatspolizei (niem.), Tajna Policja Państwowa, utworzona w Niemczech w 1933. W sposób bezwzględny zwalczała wszelkie przejawy oporu, również na obszarach okupowanych w czasie II wojny światowej.

⁴ Teresa Bogusławska, **WOŁANIE Z NOCY** Wiersze najmłodszej poetki warszawskiej czasu wojny w wyborze, opracowaniu i ze wstępem Józefa Szczypki, Instytut Wydawniczy PAX, 1979.

kordon policyjny i usłyszała kilka salw egzekucyjnych, które wywarły na dziewczynach wstrząsające wrażenie. Pod okaleczonym murem złożyły później wiązanek kwiatów.

17. X.

Stanęli już szeregiem. Jeszcze czas. Za chwilę.
Głowa pęka od myśli natłoczonych huku...
Jakże drogie są płyty warszawskiego bruku
I jakie o tej porze dziwnie lśniące w pyle...
Po kamiennych kwadratach cień wieczoru kroczy...
Kontur płyt pamięć chłonie, bezwolnie, uparcie...
Ot, tak by dobrze było stać tutaj na warcie
W wygodnej rogatywce zsuniętej na oczy...
Lęk...
Lęk zdradziecki, upiorny, nikczemny,
Wewnętrzna, a żelazną przytłaczany wołą
Nagle wypełza zewsząd nieujęty, ciemny...
Jakże drżą nogi, jak ciężą i bołą...
Już czas...
Jak dobrze by zobaczyć tej chwili ostatniej
Jakiś znak siły własnej i pamięci bratniej,
Choćby maleńki skrawek purpurowo-biały...
Już czas...
Słum, o miasto, codzienną swą wrzawę,
Stań zamarte w tę chwilę jedyną...
Wszak za Ciebie, za Ciebie to giną!...
Oni giną za Ciebie, Warszawo...
Czy już?...

.....
Miota się oficerek, komendant eskorty,
Zapieniony wściekłością, w chodnik wali nogą:
„Ulica obstawiona!? Nie puszczać nikogo!
Stać tu równo! Warować! Warszawskie wy czorty!”
.....

Już czas...

Nie myśleć...

Gdyby tak można skłuć bagnetami,

Bić w gotowe do strzału czarne karabiny

I nie czuć w sobie grozy, lęku przed kulami,

Ani beziły strasznej jako tej godziny

Już czas...

Daj Matko Boża, polskiemu ludowi

Przeświętą moc wytrwania na płonące dni,

Daj, niechaj się duch jego wzmocni i odnowi,

I niechaj serce jego czystym ogniem lśni...

Już czas ...

Śmierć tuż... przebiega tuż...

.....

Salwa ...

Warszawo święta! Warszawo...

... to już ...

(22.X.1943)

Romantyzm polskiego lotnictwa w czasach przedwojennych
odnajdujemy w poniższym wierszu:

Samolot

Gdybym miał samolot leciałbym w błękity

Mój ptak szary, stalowy, w mgły, chmury spowity

Goniłby gwiazd roje, spokój by ich mącił,

Kilka gwiazdek zaczepił, zranił i potrącił.

Wtedy drobiazg ten złoty zły i rozżalony

Łapałby go za skrzydła, skręcał w różne strony,

Spędzał w wiry mgły szare... Ja bez trwogi, lęku

Siedziałbym przy sterze i z busolą w rękę

Przedarłbym mgły i chmury i podniebnym szlakiem

Sfrunąłbym tuż nad ziemię, jak gdybym był ptakiem.

(1941)

Dwa wiersze przepełnione historycznym patriotyzmem:

Powstaniec z 29 listopada

Czuł w sobie smutny ciężar łez niewypłakanych,
Kiedy budził się nocą, pośród głuchoj ciszy,
Myślał wtedy o rzeczach wielkich i nieznanach
I czasem, czasem płakał, gdy nikt go nie słyszał...

A kiedy letnią porą usiadł popod drzewem,
Przez którego gałęzie zaglądał blask słońca,
Czuł w sobie moc tętniącą przeogromnym śpiewem
I chciał wtedy marzyć i marzyć bez końca...

Czuł w sobie siłę dziwną, siłę niepojętą,
Której nakazów słuchał, nie wiedząc skąd ona;
Aż zrozumiał tę siłę w wielkie, dziwne święto,
Gdy zbudziła się ziemia, wśród mroków uśpienia.

Wieczór był listopada, wieczór jakich wiele;
Szary, smutny i senny pośród miasta murów
Aż nagle... uderzyły dzwony przy kościele
Aż nagle... zgiełk i widok wojskowych mundurów.

Aż nagle krzyk się rozległ: – do broni! do broni! –
I zatętniły kroki w spokojnych ulicach...
Czyż to podchorążacy? Tak, tak, to są oni!
Cóż za błysk? Młyn na Solcu w ognia błyskawicach.

Wtedy chłopak zrozumiał, rozumiały moce,
Które nakazywały żale, marzenia i skargi...
Ach jak mu serce w piersiach potężnie łomocze,
Gdy wybiega, drżącymi pacierz szepcząc wargi...

Mijali go przechodnie spieszący w wsze strony,
A on biegł gnany tamtą, znaną dobrze mocą...
Zdało mu się, że kraczą gdzieś złowroźnie wrony!
Obejrzał się, nie dojrzał skrytych ciemną nocą...

Wezwania; – Pod arsenał! Usłuchał okrzyków
I biegł tam, gdzie walczono i walczył z innymi...
Aż poddał się arsenał i oddział strażników
I broń brano rękami z zapachu drżącymi... –

A później próbowano zdobywać koszary
I poległ młody chłopak od moskiewskiej kuli...
Ucichły dlań już strzały, okrzyki i gwary,
Do zimnej, twardej ziemi twarz zastygła tuli...

A przecież iść nie musiał i mógł nie umierać
Żyć dostatnio i długo na ojców spuściznie...
Lecz on chciał wziętą Polsce swobodę odbierać
I dusza mu się rwała do służby Ojczyźnie...

Lecz poszedł, bo był wierny, szlachetny i czysty,
Bo był młody i szalony kochał ją do końca,
Bo w sercu święty ogień płonął mu wieczysty,
Bo pełen był Ojczyzny i pełen był słońca...

(1942)

Na Trzeciego Maja

Mgliste, ach jakże mgliste wspomnienie przeszłości!
Jak daleka, odbita przez brzeg morska fala.
Wraca cień dnia tamtego i tamtej radości
I chociaż coraz bledszy, wciąż powraca z dala.

I widzę lśniące morze bagnetów piechoty
I lance kawalerii, tłum patrzących ludzi,
I słońca majowego niepewny blask złoty,
Co w sercach miłość, wiarę i nadzieje budzi.

Widzę tamten dzień maja i nagle żalona
Tęsknota za przeszłością, ból i zazdrość prawie...
Dlaczego teraz inna, tak bolesna wiosna
I dlaczego maj tamten w snach jest, nie na jawie?

Dlaczego? Myśmy winni... Te rany rozkrwawić
Znowu, na cóż się przyda, wszakże wiemy o tym...
Lepiej tedy wspomnienia bolesne zostawić,
A mówić o majowym, radosnym dniu złotym.

Stałem w oknie otwartym z najstarszym mym bratem,
Który pułk każdy poznał, pokazał dokładnie,
A czułem, że majowym zachwyca się światem,
Widziałem, że szczęśliwy i z wzruszenia blednie.

Wychylił się przez okno i spojrzął na tłumy...
Pamiętam, znikła bruzda pionowa mu z czoła.
Uśmiechnął się z radości i głębokiej dumy
I rzekł: - Patrz, wszystko Polską żyje dookoła...

Pamiętam, choć to wszystko mgliste i dalekie,
Że takie szczęście było wtedy w całym domu,
Że coś dziwnego działo się z każdym człowiekiem
I każdy z tej radości płakał po kryjomu

Ciekaw jestem jak będzie w to majowe święto,
Gdy zniknie to, co wrogie, obce i okrutne
Gdy te łzy wyciśnięte siłą niepojętą,
Będą tylko radosne, czy także i smutne?

Smutne przez pamięć tamtych, tych, którzy nie wrócą,
Choć zdradom i oszustwom obcy i niewinni.
Nic dziwnego, że serca po nich się zasmuca,
Ale tak jak czynili, tak byli powinni...

Ciekaw jestem, jak będzie w to święto majowe,
Które tak dziś dalekim, odległym się zdaje.
Byle prędzej rozerwać niewoli okowę,
Byle wytrwać do końca, choć... już sił nie staje...

Wytrwamy! Przez obłądne mgławice i cienie,
Poprzez śnieżne zawieje, koszmarne sny nocy!
I w dumną rzeczywistość mieni się marzenie,
Ów piastowany w sercach obraz własnej mocy...

(1942)

Wojciech Starzyński w swoim opracowaniu poświęconym poezji Teresy Bogusławskiej (p. 2) scharakteryzował jej życie i osobowość także przed Powstaniem Warszawskim:

Teresa jesienią 1943 roku składała Harcerskie Przyrzeczenie. Pamiętała zawsze słowa wypowiedziane wśród ciszy podniosłej atmosfery: „Mam szczerą wolę całym życiem służyć Bogu i Polsce...”. Jej nie wystarczało już pisanie wierszy i układanie hasel przeciwko tyranii okupanta. Ona pragnęła czynnie uczestniczyć w akcjach „Małego Sabotażu”, chciała udowodnić, że można na niej polegać, że w decydującej chwili nie ulęknie się wroga, nawet za cenę własnego życia. W atmosferze obaw i nadziei kończył się czwarty rok niemieckiej okupacji. Minęły Święta Bożego Narodzenia, zbliżał się Nowy Rok. Co on przyniesie? Czy długo jeszcze Niemiec będzie nas gnębił, dokąd będzie bezkarnie panoszył się na naszej, polskiej ziemi? Boże! Co się dzieje z ojcem? Od początku wojny nie mamy żadnej wiadomości od niego. Czy żyje? Jeśli żyje, to na pewno jest teraz w wojsku. Ale gdzie i czy wie co się dzieje u nas? Gdyby wiedział, że ja jestem w Szarych Szeregach, byłby ze mnie dumny. A Andrzej! Co z Andrzejem? Całkiem zapomniał o swej małej siostrzyczce? Gdyby był teraz tutaj, na pewno walczyłby u boku Janka. No tak! Przecież Bytnar, słynny „Rudy” nie żyje. Był aresztowany, a chłopcy odbili go z rąk niemieckich oprawców. Jednak nie przeżył skutków tortur w hitlerowskich katowniach. Może Andrzej jest teraz z tatą, tak jak ja z mamą. Ciekawe, czy wiedzą o sobie, gdzie są i co robią? Wciąż modłę się za nich i proszę Boga, by pozwolił im szczęśliwie wrócić do domu. A co w tym nadchodzącym nowym, 1944 roku czeka nas, mamę i mnie? Czy wreszcie skończy się wojna? Przecież Niemcy wszędzie dostają baty – tak na wschodzie jak i na zachodzie. Ale to chyba jeszcze daleka przyszłość, a na razie czeka nas dalsza, ciężka walka z okupantem, bezwzględny zbrodniczy zaborcą germańskim – Niemcem. Od jakiegoś czasu coraz częściej mówi się u nas o powstaniu.

Być może nastrój oczekiwania został upamiętniony w następujący sposób:

Nie wyjaśnione pytanie

Stoję przy oknie i czekam,
Stoję przy oknie i marzę,
A tu przecież dopiero trzecia na zegarze...

Stoję przy oknie i wzdycham...
Czas tak powoli ucieka.
Piąta jest jeszcze bardzo, bardzo daleka...

Stoję przy oknie i robię
Ba-a-ardzo nieszczęsne miny:
Czemu od piątej mnie dzieli aż dwie godziny?!...

Jak wiadomo wybuch Powstania Warszawskiego został zaplanowany na godzinę 17:00, czyli w mowie potocznej na piątą po południu w dniu 1 sierpnia 1944 roku.

Zaduma nad tragedią matek tracących swych synów w wyniku napaści Niemców i Sowietów oraz morderczych represji w okupowanej Polsce, jak również troska o nieznaną los brata Andrzeja⁵ znajduje swój emocjonalny wyraz w wierszu pt. Matce.

Matce

Spłynie ku Tobie jego Anioł Stróż,
By Ci powiadać o wieczornej porze,
Że mu jest dobrze wśród niebieskich zórz,
Gdzie go uśmiechy błogosławią Boże...

⁵ Andrzej, Syn Antoniego i Marii Bogusławskich. W 1937 ukończył Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie. Podczas kampanii wrześniowej 1939 r. walczył w 101 Rezerwowym Pułku Ułanów w ramach Brygady Rezerwowej Kawalerii „Wołkowysk”. Internowany na Litwie. Przez Szwecję Finlandię, Norwegię przedostał się do Wielkiej Brytanii, gdzie był oficerem 24 Pułku Ułanów 1 Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka. Po konspiracyjnym przeszkoleniu w broni pancerniej i dywersji, został zaprzysiężony w 1943 r. w Oddziale VI sztabu Naczelnego Wodza w Londynie. W nocy z 4 na 5 maja 1944 w czasie operacji lotniczej lotniczej „Weller 26” zrzucony na placówkę odbiorczą w rejonie Janowa Podlaskiego k/Lublina. Po skoku dostał przydział do III Oddziału AK w Lublinie. Odznaczony Orderem Virtuti Militari. (wg Wikipedii i źródeł w Internecie).

A kiedy zaśniesz, da Ci jasne sny,
I nad Twą głową skrzydła swe roztoczy,
I tchnie synowskim pocałunkiem z mgły...
Na Twe matczyne wypłakane oczy...

(1944)

Po upadku powstania, pod wpływem ciężkich, warszawskich przeżyć i w atmosferze pobytu w pruszkowskim szpitalu, powstaje wiersz „pełen buntu, marzenia i nostalgii, a zarazem tchnący wiarą w świetlane jutro” (wg słów Tomasza Witowskiego):

List

Nie żegnaliśmy Ciebie z rozpaczą
Nie słuchaliśmy w drodze drzew płaczu –
I odeszliśmy, zda się, pogodnie
Z piosnką o tym żołnierzu – tułaczku.

...Bo nie wolno nam teraz, nie wolno
Serc swych łamać w takiej żrącej męce:
Mamy trudy przed sobą ogromne
A do pracy tylko własne ręce...

Więc też oczy nasze w długiej drodze
Oczy nasze nie biegły ku Tobie –
I zostałeś, samotna i wielka,
Rozmodlona w swojej strasznej żalobie.

My nie będziemy tam płakać za Tobą,
Choćby serca w strzępy nam się darły,
Będziem mówić o Tobie w obozach,
Jak o żywej, nie jak o umarłej.

I dopiero po miesiącach... latach...
Kiedy skończy się nasza udręka,
Nadciągniemy, jak ptaki do gniazda,
By przed Tobą w milczeniu pokwękać

By powiedzieć, cudownej i świętej,
Żeś nam w sercach rozpałała jasno

Taką miłość i wiarę, i siłę,
Że do śmierci nie zgasną, nie zgasną...

Wstanie wtedy świt przedziwnie jasny,
Świt perłowy z wstęgą tęczy mgławą...
Ty się zbudzisz do nowego życia,
Nasza, wielka, wyśniona Warszawo!

(19.X.1944)

W ostatnim, znanym wierszu, napisanym prawdopodobnie w pruszkowskim szpitalu, znajduje swój wyraz tragedia rodzinnego miasta w odniesieniu do niedawnych przejść młodej poetki oraz stanu jej gasnącego zdrowia.

Takieś mi jest odległe...

Zachodzące słońce rozbłysnęło Bogiem,
A wśród pustego pola pewnie kona dzień...
...Takieś mi jest odległe, a tak bardzo drogie,
Miasto moje promienne, miasto moich śnień...

Pewnieś teraz purpurą rozłśniło i złotem –
...Ach, tak... U tamtych teraz zmiana wart –
Ja wiem, że Ty przeczuwasz tę moją tęsknotę,
Że serce Twe gasnące z mego czerpie hart...

Pewno dlatego ono tak przedziwnie chore
I pełno w nim pustki, co rozsnuta w krąg.
...Jaka martwota zeszła na ziemię wieczorem...
Może nadzieja zgasła razem z dniem wśród łąk?

...Ach, pomyśl – Tyś tak smutna jako serce Boga,
Popatrz: Tak dziwnie mroczna i tajemna dal...
Pośród Twych krwawych gruzów przystanąła trwoga...
...Tak mi żal. Tak mi strasznie, bezgranicznie żal...

(Pruszków, 6 XII 1944)

Na wieść o śmierci Krzysztofa Baczyńskiego profesor Stanisław Pigoń, wybitny humanista i historyk literatury polskiej, wypowiedział pamiętne do dziś słowa: „Cóż, należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z brylantów”. Kilka zamieszczonych powyżej wierszy Tereski Bogusławskiej wskazuje, że „najmłodsza poetka okupowanej Warszawy” była jednym z brylantowych pocisków celnie godzących najeźdźcę. Swoimi 66 wierszami zajęła miejsce w magazynku naboju wypełnionym młodymi poetami, jak Baczyński, Bojarski, Borowski, Gajcy, Krahelska, Ostrowski, Trzebiński i inni.

„Była poetką, która przecież jakby dopiero wstała od elementarza, a choć napisała wiele liryków naprawdę pięknych, jej wiersze to przede wszystkim wzruszający dokument tamtego czasu. Dokument wierności swojemu miastu, dokument hartu pośród szalejącego zła (...)” – tak ocenił dzieło Tereski Bogusławskiej w swoim opracowaniu (p. 5) Józef Szczypka, apologeta jej poezji, prozaik i krytyk literacki.

Czytając poetyckie utwory Tereski Bogusławskiej zdumiewają nas liczne, wartościowe cechy umysłu młodej, wrażliwej dziewczyny, zachwycającego swą dojrzałością. Budzi podziw i zdumienie Jej wszechstronność i bystrość widzenia otaczającego świata, zarówno jego piękna, jak i wdzierającego się zła, dogłębność myśli oraz umiejętność ich zamiany w słowa, tworzące poezję. Na dalszy szlif wspaniałego diamentu zabrakło, niestety, i czasu i szczęścia.

Mieczysław Metler

